

# Wspomnienie o Janie Mossakowskim

**Marcin Michniewicz**



CSI Wrocław 1958: rtm. Jan Mossakowski prowadzi zastęp polskich zawodników (fot. T. Drankowski - z archiwum PZJ).

Mija druga rocznica odejścia z grona wybitnych jeźdźców okresu międzywojennego oficera kawalerii o sylwetce zasługującej na trwałą pamięć w świecie jeździectwa.

Jan Mossakowski ur. 30.01.1903 r. w m. Bukaty (obecne woj. ciechanowskie). Już jako siedmioletni chłopiec dosiadał koni, wśród których wzrastał. Po ukończeniu średniej szkoły i roku studiów wyższych, wstąpił do wojska. Brał udział w wojnie polsko-bolszewickiej i został odznaczony Krzyżem Walecznych.

W 1924/25 roku ukończył Szkołę Podchorążych Rezerwy Kawalerii w Ostrołęce. Już tam dał znać o swych uzdolnieniach jeździeckich zajmując II miejsce w konkursie szkolnym. Następnie w latach 1925-1927 ukończył z dobrą 11 lokatą Oficerską Szkołę Kawalerii w Grudziądzu uzyskując stopień podporucznika Kawalerii i przydział do 1 pułku Strzelców Konnych w Garwolinie. W barwach tego pułku wygrał wiele konkursów, lecz za najważniejsze swe zwycięstwo tego okresu uznawał wygranie w 1930 roku rajdu konnego Warszawa — Gdynia.

Jednak swe zdolności, w pełni rozwinął dopiero w Centrum Wyszkozenia Kawalerii w Grudziądzu. W 1932 r. został wyróżniony powołaniem na Wyższy Kurs Jazdy, który ukończył z wynikiem bardzo dobrym i nominacją na instruktora - trenera w Szkole Podchorążych Kawalerii w Grudziądzu. Tu wyszkolił w ciągu czterech lat (1934-1937) dwa roczniki podchorążych, przysparzając pułkom kawalerii około 160. bardzo dobrze przygotowanych jeźdźców i instruktorów jazdy. W tym też czasie dał się zaobserwować wyraźny wzrost udziału najmłodszych zawodników w tym sporcie. Wypada tu wyróżnić dwóch czołowych wychowanków a zarazem młodszych kolegów rtm. Mossakowskiego z jego macierzystego 1 Pułku Strzelców Konnych: por. Stanisława Wołoszowskiego, niezwykle utalentowanego jeźdźca reprezentującego najwyższy poziom jazdy, członka Grupy Olimpijskiej, oraz por. Władysława Tomaszewskiego, odnoszącego sukcesy w licznych konkursach krajowych i międzynarodowych.

Jak pamiętają rtm. Mossakowskiego jego wychowankowie z Grudziądza?

Szczupły, średniego wzrostu, poruszający się sprężystym krokiem. W oryginalnym krótkim płaszczu, zdecydowanie różniącym się od długich kawaleryjskich płaszczy sięgających prawie do ostróg, łatwo go można było rozpoznać na terenie rozległych koszar Grudziądza. Zawsze spokojny, zrównoważony, stanowczy. Potrafił zaskarbić sobie szacunek i uznanie podchorążych, a zarazem wywołać zapał do pracy. Jako instruktor był konsekwentny. Swoje przemyślenia oparte o własne doświadczenia realizował stanowczo i do końca. Nie uznawał przy tym korygowania jego systemu pracy nawet przez przełożonych. Jego wychowankowie podchorążowie pamiętają takie wydarzenie. Naukę jazdy starszego rocznika (1937r.) wizytował szef ekwitacji mjr Królikiewicz (znany zwolennik długich strzemion). W pewnym momencie zalecił całemu zespołowi wydłużenie strzemion o jedną dziurkę. Zespół jeździł na wydłużonych strzemionach do końca wizyty. Po jej zakończeniu rotmistrz wydał komendę: „zespół do środka. Skróć strzemiona o jedną dziurkę”, i dalej prowadził jazdę. Znany też był wypadek stanowczego wystąpienia rotmistrza przeciwko próbie ingerencji Komendanta Szkoły w metody nauczania podchorążych jazdy konnej.

Był jeźdźcem wszechstronnym, startującym w konkurencji ujeżdżenia, skoków i WKKW. W ujeżdżeniu był jeźdźcem doskonałym, zaś dyscyplinę tę uważał za podstawową a zarazem wyjściową przy uprawianiu innych dyscyplin. W Mistrzostwach Polski okresu międzywojennego zdobył na koniu Orzech dwukrotnie, w kolejnych latach 1932 i 1933, tytuł mistrza w ujeżdżeniu, w 1938 r. na kl. Aldona Czamara tytuł mistrza w WKKW. W 1936 r. w Spaa w Belgii razem z Polską ekipą zdobył Puchar Narodów, w tym samym roku startował w Szwajcarii w Lucernie oraz na Łotwie w Rydze zdobywając kilka miejsc w pierwszej dziesiątce. Ogółem zajął około 80 pierwszych miejsc i zdobył około 300 flots.

Jesienią 1938 r. powrócił do 1 Pułku Strzelców Konnych celem odbycia stażu dowodzenia szwadronem. Z tym też pułkiem, już zmotoryzowanym, walczył w kampanii wrześniowej w składzie Warszawskiej Brygady Pancerno-Motorowej pod dowództwem płk dypl. Stefana Roweckiego. Za działania w kampanii 39 roku, jako dowódca Szwadronu Rozpoznawczego, został odznaczony trzykrotnie Krzyżem Walecznych. Po kapitulacji Pułku był internowany w Oflagu II B Arnswalde i Crossborn a przed wyzwoleniem ewakuowany do obozu Sandbostel pod granicą holenderską. W końcu 1947 roku, przez Włochy i Anglię, powrócił do kraju. Wojna przerwała mu karierę jeździecką w pełni sił i rozwoju sztuki jeździeckiej. Zaś pierwsze lata powojenne były w kraju szczególnie niekorzystne dla tej dyscypliny sportu. Jazdę konną ówczesny reżim traktował jako burżuazyjny relikwiarz wielkopański, a hodowlę koni tolerowano tylko z uwagi na przysparzanie rolnictwu siły pociągowej i eksport mięsa rzeźnego. Nie istniały więc warunki zatrudnienia nawet dla wybitnych jeźdźców. Toteż rtm. Mossakowski po powrocie do Polski pracował we Wrocławiu w różnych instytucjach, m. in. jako kierownik działu technicznego w Biurze Projektów Budownictwa Przemysłowego.

Dopiero w 1957 r. związał się na stałe z jeździectwem przyjmując propozycję stworzenia Zakładu Treningowego Koni Eksportowych w Sierakowie Wlkp., przeniesionego po pół roku do Poznania na Wolę. Pomimo prymitywnych warunków, swym zapałem i wyteżoną pracą, umiejętnością pozyskiwania potrzebnych środków, potrafił zgromadzić i wyszkolić w ciągu kilkunastu lat liczny zespół jeźdźców i stworzyć silny ośrodek sportu jeździeckiego. W swoich wspomnieniach tego okresu, poznańską Wolę określa jako własne dziecko, któremu poświęcił ogrom trudu i gdzie zostawił swe serce.

W czasie swej 15-letniej pracy (1957-1972) trenera i głównego trenera w Ośrodku Jeździeckim na Woli oraz 8-letniej pracy kierownika Zakładu Treningowego Koni Eksportowych, wielokrotnie był szefem i trenerem polskich ekip za granicą - w Rzymie, Nicei, Akwizgranie, Lucernie. Był sędzią klasy państwowej we wszystkich trzech jeździeckich konkurencjach olimpijskich: ujeżdżeniu, skokach przez przeszkody i WKKW, oraz członkiem Kolegium Sędziów przy Zarządzie PZJ. Po przejściu na emeryturę w 1972 r. dalej pozostał czynny w swym zawodzie. Pełnił społeczną funkcję trenera koordynatora Okręgowego Związku Jeździeckiego w Poznaniu, mając pod opieką 25 sekcji jeździeckich i organizując następne. Z jego umiejętności korzystała również Federacja Sportu w Poznaniu, gdzie

społecznie pracował w Dziale Metodyczno-Szkoleniowym.

Krótki szkic wspomnieniowy pozwala jedynie na skrótowy zarys jego długiej i owocnej pracy okresu powojennego. Nie sposób tu wymienić licznych, bodaj czołowych, jego wychowanków. Wypada jednak wspomnieć Olimpiadę w Moskwie w 1980 r., w czasie której jego trzech wychowankowie, przysparzając wawrzynów jeździe polskiej, sprawili mu szczególną radość i satysfakcję. Tam bowiem polska ekipa olimpijska, kierowana przez trenera Mariana Kowalczyka zdobyła II miejsce i srebrny medal olimpijski. Do osiągnięcia tego sukcesu przyczynili się głównie dwaj jeźdźcy: Jan Kowalczyk na koniu Artemor, który sięgnął po najwyższy laur olimpijski - indywidualnego mistrza olimpijskiego i pierwszy złoty medal polskiego jeźdźca w historii Olimpiad oraz Marian Kozicki na koniu Bremen.

W okresie międzywojennym był wyróżniony Złotą Polską Odznaką Jeździecką, a po wojnie Złotą Honorową Polską Odznaką PZJ i tytułem Zasłużonego Działacza Kultury Fizycznej. Posiadał również wysokie odznaczenia państwowe.

Odszedł na zawsze 7 lipca 1993 r., pozostanie jednak w naszej pamięci jako szlachetny człowiek, wspaniały jeździec, wychowawca licznych podchorążych Grudziądza, a po wojnie jeden z głównych odtwórców jeździectwa w kraju.